

Gabrysia

Aleksandra Karasowska

Rok: 2000

Czasopismo: Remedium

Jak pracować z rodzicem, który krzywdzi lub zaniedbuje swoje dziecko, ale nie chce nic z tym robić? Nie interesuje się nim, nie dostrzega problemów, odrzuca oferty współpracy i pomocy? Takie pytania często zadają sobie profesjonaliści, którzy pracują z dziećmi. Są sfrustrowani i bezradni patrząc na krzywdę dziecka. Zastanawiają się jak je ochronić i jak to zrobić, żeby ci rodzice, którzy najbardziej potrzebują pomocy – skorzystali z niej.

Interwencja

W takich sytuacjach, zanim będzie możliwa współpraca i pomoc, najczęściej konieczna jest **interwencja**. Jej celem jest zabezpieczenie praw dziecka, powstrzymanie przemocy, motywowanie rodzica do podjęcia działań, rozwiązywania problemów, terapii. Formy interwencji to rozmowy z rodzicami, prowadzenie działań prawnych, współpraca z instytucjami i służbami zajmującymi się rodziną.

Natomiast strategię rozmowy interwencyjnej stanowi:

- odwołanie się do pozytywnej motywacji rodzica (miłość do dziecka) i określenie wspólnego celu, jakim jest jego dobro
- konfrontacja: opisanie problemu i szkód jakie ponosi dziecko
- poinformowanie rodzica o oczekiwaniach wobec niego i działaniach jakie zamierzamy podjąć
- przedstawienie oferty pomocy
- zawarcie kontraktu z rodzicem.

Nie jest naszym celem osądzanie ani pouczanie rodzica- to należy do sądu. W imię dobra dziecka dążymy do tego, aby pozyskać rodzica do współpracy – traktujemy go więc życzliwie i z szacunkiem, ale też jesteśmy zdecydowani i konsekwentni.

Gabrysia

Gabrysia zjawiała się w przychodni wraz z synami: 16 letnim Markiem i 14 letnim Sebastianem. Stwierdziła, że przyszła tylko z powodu Marka, który zagroził, że jeżeli matka nic nie zrobi, to on ucieknie z domu. Była wystraszona i bardzo nieufna. Okazało się, że jej mąż stosuje bardzo brutalną przemoc wobec całej rodziny- wszyscy troje od lat byli bici, upokarzani i prześladowani. Po kolejnym akcie przemocy, Marek, który czuł się odpowiedzialny za ochronę matki i młodszego brata, namówił ją na wizytę w przychodni. Jednak Gabrysia nie była gotowa do skorzystania z pomocy. Mówiła, że kocha męża, że on jest dobry „przecież pracuje, buduje dla nas dom”. Winę za bicie przypisywała przede wszystkim sobie „jestem złą żoną i matką, nie potrafię dobrze prowadzić domu i wychowywać dzieci – dlatego mąż się denerwuje”. Zachęcona przez terapeutkę przyszła na kilka spotkań grupy pracującej nad ochroną przed przemocą – siedziała z boku, obserwując w milczeniu inne kobiety. W końcu oznajmiła, że mąż zabronił jej przychodzić a ona musi być posłuszną żoną- i zerwała kontakt.

Marek

Natomiast Marek zdecydował się skorzystać z oferty pomocy dla młodzieży. Dołączył do grupy, którą ja prowadziłam. Początkowo zamknięty w sobie- z czasem zaczął się oswajać i mówić o piekle, które przeżywał w domu. Spotykaliśmy się co tydzień, a on opowiadał o kolejnych aktach przemocy- krzykach, groźbach, wyzwiskach.

Grupa zaakceptowała go, otrzymywał dużo wsparcia i życzliwości. Omawiałam z nim możliwość zgłoszenia sprawy do sądu, ale sam, bez wsparcia matki i brata bał się wystąpić przeciwko ojcu, a ja nie chciałam podejmować żadnych działań wbrew niemu. Gdy jechaliśmy na maraton terapeutyczny- Marek przywiózł pisemną zgodę matki na wyjazd ale do ostatniej chwili nie wiedział czy ojciec wypuści go z domu.

W końcu przyjechał drugiego dnia, jakoś udało mu się wyrwać. Był z nami, ale czasami wyglądał, jakby przebywał w jakimś innym świecie, jakby to, co przeżywał w domu oddzielało go od innych ludzi, od grupy. Pewnego razu przyszedł do mnie nie umówiony. Był bardzo wzburzony. Ojciec pobił matkę a on z bratem musiał uciekać na strych i tam spędzić noc. Stwierdził, że nie może już mieszkać w domu i chce wyprowadzić się do internatu. Był zdeterminowany. Spotkałam się z koleżankami z zespołu do spraw przemocy, który działał w przychodni. Uznałyśmy, że sprawa dojrzała już do podjęcia interwencji.

Trudny wybór

Ponieważ sprawca był wyjątkowo agresywny - interwencja musiała być dobrze przygotowana, tak aby zminimalizować ryzyko zagrożenia zdrowia i życia rodziny. Wiele zależało od tego, czy uda się pozyskać do współpracy Gabrysię-tylko ona w rodzinie mogła stanąć po stronie dzieci i ochronić je. Skontaktowaliśmy się z panią pedagog do której chodził Marek. Dobrze знаła chłopca i była chętna do pomocy. Chłopiec w obecności pedagoga powiedział matce, że chce się przeprowadzić do internatu oraz że zamierza złożyć na policji zeznania przeciwko ojcu. Gabrysia usłyszała też, że szkoła zamierza wystąpić do sądu rodzinnego przeciwko obojgu rodzicom, ponieważ zdrowie i życie dzieci jest zagrożone.

Gdy Gabrysia dotarła do mnie, była wyraźnie wystraszona. Jednak wciąż powtarzała że nie może wystąpić przeciwko mężowi. Słuchałam jej uważnie i zrozumiałam, że jest rozdarta wewnętrznie: z jednej strony była ofiarą przemocy- jej mąż przez wiele lat pracował nad tym, żeby wierzyła, że musi być mu posłuszna i bez niego zginie. Z drugiej strony- bardzo kochała dzieci. Dotychczas wierzyła, że godząc się na złe traktowanie ze strony męża robi to dla ich dobra: „muszą mieć ojca, nie mogą rozbijać rodziny”.

Okazałam jej współczucie i zrozumienie: *Rozumiem, że kocha pani męża i że są sprawy w których on troszczy się o rodzinę. Wiem też jak bardzo kocha pani dzieci i że chce pani ich dobra.* Następnie przedstawiłam jak ja widzę problem: *Nam też chodzi o dobro dzieci i widzimy, że z powodu przemocy ich zdrowie i życie jest zagrożone. Dlatego wspólnie ze szkołą zamierzamy wystąpić do sądu przeciwko pani mężowi, żeby powstrzymać przemoc. Pani zadaniem, jako matki jest ochrona dzieci. Jeżeli zdecyduje się pani działać, będziemy panią wspierać i pomagać. Jeżeli jednak nie będzie pani chronić dzieci- sąd może również pani ograniczyć prawa rodzicielskie.*

Gabrysia krzyknęła: *Nie mogę stracić dzieci*, rozplakała się i zapytała co teraz ma zrobić. Zawarłam z nią kontrakt: *Zdecydowała się, że skorzysta z programu pomocy dla ofiar przemocy w naszej przychodni i wtedy wszystkie działania będziemy planować i podejmować wspólnie.* Następnie zaprowadziłam ją do terapeutki, która dalej miała jej pomagać.

W drodze do normalności

Gabrysia pracowała w grupie dla osób doświadczających przemocy, korzystała z terapii indywidualnej a także porad prawnych.

Bardzo zdecydowanie stanęła po stronie dzieci, prowadząc sprawy w sądzie karnym i rodzinnym przeciwko mężowi. Ponieważ jej mąż walczył „na całego” potrzebowała naszego poparcia: pisaliśmy pisma w jej sprawie do różnych urzędów, pomagaliśmy załatwiać sprawy, podtrzymywaliśmy w chwilach wątplenia a nawet zeznawaliśmy w sądzie jako świadkowie. Jednak przede wszystkim jej ogromna odwaga i determinacja zdecydowała o tym, że mąż nie powążył się więcej podnieść ręki na nią i dzieci- ograniczając się do gróźb i wyzwisk. Przeprowadził się też do innej części domu.

Po pewnym czasie, gdy sytuacja w rodzinie trochę się uspokoiła Gabrysia skoncentrowała się na poprawie swoich kontaktów z dziećmi- wychodząc z roli ofiary przemocy stawiała się dla nich matką. Nie było to łatwe zadanie- musiała się zmierzyć z poważnymi problemami, które były konsekwencją przemocy w rodzinie.

Obaj chłopcy byli zagrożeni w szkole, Sebastian stracił wiarę w siebie i wycofał się z kontaktów z ludźmi i odrzucał pomoc - chociaż wyraźnie jej potrzebował. Natomiast Marek buntował się przeciw jej wymaganiom i co rusz popadali w konflikty. Gabrysia pracując w grupie dla rodziców uczyła się jak wspierać dzieci i jak konstruktywnie rozwiązywać konflikty. Dzięki wsparciu grupy odzyskiwała poczucie kompetencji w roli matki.

Od czasu gdy Gabrysia po raz pierwszy przyszła z synami do przychodni minęły już ponad dwa lata. Marek jest teraz pełnoletnim mężczyzną. Spotkaliśmy się na korytarzu w sądzie – oboje byliśmy świadkami w sprawie przeciwko jego ojcu. Marek przypomniał mi że w tym dniu mija druga rocznica ich przyjścia do przychodni. Był rozgoryczony, że tak długo to trwa, że ojciec walczy w sądzie wykorzystując wszystkie „kruczki prawne” uciekając się do kłamstw i oskarżeń wobec nich. Jednak był też pełen nadziei, że w końcu sprawiedliwość zwycięży.